

Ze snów zapisanych i przebytych dróg

„Z niedosytu wieczornej ciszy,/ sen zaprosił na ucztę wiersz” – te słowa z utworu Bogdana Stangrodzkiego *Poetka we śnie* niechaj staną się swoistą osnową i przesłaniem wiążącym się z piątą odsloną almanachu „Wiersze znad Sanu”. Bo wydawniczy projekt Mirosława Osowskiego i nieformalnego Klubu Literackiego doczekał się kolejnej pozycji wydawniczej. Pod pewnymi względami *Wiersze znad Sanu 5* są wyjątkowe, odmienne – almanach zawiera utwory tylko ośmiu autorów, co z jednej strony czyni go skromniejszym pod względem prezentacji „nadszańskich” poetów, z drugiej zaś bardziej zwartym, pełniej uwypatniającym „ars poetica” twórców w nim obecnych.

W jakiejś mierze „ósemka” jest ową liczbą wydania, bo chociaż sam almanach znaczonej jest „piątką”, to mamy tu ośmiu autorów, z których wielu prezentuje się za pośrednictwem ośmiu utworów zamieszczonych na ośmiu stronach. Po wstępie Mirosława Osowskiego mamy zatem prezentacje następujących twórców (w układzie alfabetycznym): Izabeli Chyły, Henryka Józefa Giecko, Jacentego, Ryszarda Mścisz, Wiktorii Serafin, Marty Sienkiewicz, Bogdana Stangrodzkiego i Mirosława Osowskiego – redaktora almanachu. Wszyscy oni pojawili się w almanachach poprzednich (jedynie Izabela Chyła i Marta Sienkiewicz nie we wszystkich), jednak mamy tu nie tylko nowe ich teksty, ale nieraz i odmienne formy, „odslony” twórcze.

Przemijanie i wędrujące obrazy natury pojawiają się wierszach Izabeli Chyły. Natura bywa dynamiczna i odpowiada wahającym się, rozhuśtanym myślom człowieka, podmiotu lirycznego: „Skrzypiący las/ Podczas kołysania myśli” (wiersz *Huśtawka*). Poetka proponuje powrót w stronę bez troski, dzieciństwa („dziecinnych problemów”), poddanie się kojącemu rytmowi natury (*Popołudnie*), „spojrzeniu stokrotek na dobranoc” (wiersz *Na dobranoc*). Natura – przeszłość – ukojenie – spokój – delikatność – cisza. Taki zestaw odczuć, motywów twórczych odsłania przed nami harmonijny puls świata, rzeczywistości. Nieco zakłóca go jedynie pewien dualizm obrazu słońca, które nazbyt idealizuje nasz świat – z wiersza *Falszywy odcień słońca*.

Henryk Józef Giecko w znacznej mierze prezentuje się w lżejszej odslonie, jako autor limeryków. Nieco frywolne niekiedy, z uszczypliwym odniesieniem do rzeczywistości, humorystyczną grą słów utwory oferują czytelnikowi chwilę dobrego nastroju, ale i pewnej refleksji. Symboliczne kolce jeża z *Pocałunku jeża* stają się wyrazem pewnego „ukłucia prawdy”, nieporozumień czy uszczyplivosti, drobnych napięć w relacjach damsko-męskich, ich dwuznaczności, podobnie jak rogałe (rogi?) w limeryku *Piekarz i rogałe*. Erotyka i sprawy intymne na swój sposób wybrzmiewają z utworów *Wyglodniała pchła* i *Szewe z Klimontowa*, natomiast „żywiolowa” woda dominuje w *Mokrym limeryku* oraz *Żabach i krabach*. Równoważę nastrój w jakiejś mierze wiersz *Cisza i czerń*, mówiący między innymi o uleganiu kłamstwu, pozorom, obłudnej grze i o unikaniu prawdy.

Jacenty proponuje refleksje o charakterze filozoficznym, egzystencjalnym, a oszczędne w słowach liryki rejestrują bogactwo doznań podmiotu mówiącego i zawłość relacji ze światem, z innymi ludźmi. Objawia się przez te utwory dychotomia trwania, rozedrganie, dojmujące piętno egzystencji. Wiersz *Rozmowa* obrazuje niespójność słów i myśli w dialogu, zaś w *Ucieczce*, poprzez symbolikę Edenu, wstydu i nagości, jest mowa o szukaniu bliskości na przekór, wbrew okolicznościom i tym, którzy stają na przeszkodzie. Mamy tu obraz rozejścia się dróg mieszkańców Edenu i trudne próby powrotu do raju. Szukanie czegoś spójnego, harmonijnego, „kształtu i ciągu” odnajdziemy w wierszu *** (*wymowny ciąg dalszy*). W innych utworach odkryjemy człowieka, który szuka w sobie Boskiej miary, piętno zdarzeń w

konfrontacji ze zwykłością życia, ową prostotą egzystencji poza nazwą, przypisaniem, „dookreśleniem”.

Różne tematy podejmuje pełna paradoksów, gier słownych i sprzeczności w obrazie świata, twórczości i samego siebie poezja Ryszarda Mścisz. W wierszu *Awaria* widzimy obraz człowieka cywilizacyjnie „uwikłanego”, nadmiernie skomplikowanego, jakby technicyzowanego, pełnego niepotrzebnych funkcji. *Dzieło żyje* przynosi zaś wizję usamodzielniającego się, zrywającego z twórcą dzieła. Pewną dwuznaczność odkryjemy już w tytule wiersza *Dziecko we mgle*. Powrót do dzieciństwa może być bowiem „zamglony”, niewyraźny i wyidealizowany, ale też może oznaczać dziecięce zagubienie, błąkanie się – jednakże oba pojęcia łączą się też z odczuwaniem szczęścia, bez troski, spontaniczności. Taką dwuznaczność zawiera w sobie także *Klucz do pokoju*, w którym zacisze domowe konfrontowane jest z pokojowym życiem, brakiem wojennych zagrożeń. Jeden z wierszy Ryszarda Mścisz ma charakter dedykacyjny – *Epitafium Andrzeja Topczyja* poświęcone jest zmarłemu przyjacielowi autora, poecie i wspaniałemu człowiekowi, którego poznał na studiach.

Jesienno-zimowa natura, zachwyt nad pięknem przyrody i swego rodzaju pielęgnowanie ładu natury w sobie, klasyczna harmonia – to wyznaczniki poezji Wiktorii Serafin. Tak wiele w tej poezji prostych, zwyczajnych odczuć, przeżyć, które są rękopięcią szczęścia, spokoju, odczuwania tego, co w życiu istotne: „w ciepły pled wtulasz zziębnięte ramiona” (*Przeminął wrzesień*), „w kątku słysząc trzask polana” (*Jesień biała*), „ktoś wciąż dzieli na twoje i moje/ dni bez troski radości swobody” (*Ktoś wciąż dzieli*). Poetka wędruje często ku szczęśliwej przeszłości i przepuszcza życie przez filtr czasu: „w cmentarnych krzyżach czas wciąż znaczy przystań” (*Odchodzą anioły*), „w dal zapatrzony gubisz lata i dni” (*Wolność*), „czas płynie w ciszy ksiąg przekłada strony” (*Coraz trudniej*). Z ową harmonią myśli, uczuć, zespolen z naturą koresponduje klasyczna budowa, forma wierszy – składających się z czterowersowych strof, zawierających rymy.

Jeden, ale obszerny wiersz, niemal poemat, zamieściła w almanachu Marta Sienkiewicz. Jej *Wigilijny list do matki* kryje w sobie wiele emocji, pozytywnych uczuć – ów matczyzny poetycki testament, przesłanie miłości matki do dzieci pełne jest troski, empatii, prawdy uczuć i wiary w Boga. Tytułowa matka wybiega w przyszłość („Pewnej wigilii, gdy mnie już nie będzie”) i stara się, by jej dzieci czuły nad sobą jej ciągłą opiekę, wsparcie, nawet z za grobu („matka was kocha z pozaziemskiej dali”). Ta wszechogarniająca matczyzna miłość łączy się z troską, by jej dzieci żyły mądrze, dbały o siebie, kierowały się wiarą, Boskimi naukami, umiały się cieszyć życiem, pięknem natury. To szczęście, którego pragnie dla swoich dzieci matka, ma wymiar zgoła franciszkański – daje je proste, zwykłe życie, bez zabiegania o „ziemską sławę”. Z perspektywy przyszłości, ku której matka wybiega, płynie szczerze zapewnienie, deklaracja, która była, jest i będzie istotą jej życia: „Dla mnie byliście światem całym/ I na wieki będziecie w mym sercu gościć”.

Piękno świata i zarazem pewna jego obcość, „dzikość”, dualizm życia i śmierci oraz odniesienia biblijne, ślady mądrości świętej Księgi można odnaleźć w *Tajemnicy życia* ale i w innych wierszach Bogdana Stangrodzkiego. Tytułowy *Nielot* z innego wiersza, to ktoś, nie leci za stadem, ma „złamana skrzydła”, szuka istoty rzeczy, owej prawdy, która ma zarazem wymiar uniwersalny jak i indywidualny. W ciągłym „rozgardiaszu codzienności” warto spojrzeć w przeszłość, zwrócić się ku Bogu, który „uczłowiecza”, potrafi „prostować sylwetkę i wydłużać krok” – pisze poeta w wierszu *Tajemne przejście*. Cechuje człowieka ukrywanie się, zamykanie się ze swoimi sprawami, problemami, postawa, którą metaforycznie wyraża tytuł wiersza *Życie za firanką*. W wierszu *Sen o Matce* zwraca się poeta do ukochanej matki, której kojącej obecności wciąż, w każdej chwili życia, na każdym życiowym zakręcie, oczekuje i potrzebuje,

prosząc ją zarazem: „do serca czystego do ludzi z twarzą/ prowadź mnie mamó”. W jednym z wierszy odnajdziemy jeszcze jedną, „twórczą” instancję, do której poeta się odwołuje. Jest nią Wisława Szymborska, mądra poetka, która dojrzeła wraz z życiem, bohaterem lirycznym i pozwala „odczytywać siebie na nowo” (wiersz *Poetka we śnie*).

Zwieńczeniem piątego almanachu – podobnie jak poprzednich – są *Aforyzmy* jego redaktora Mirosława Osowskiego. Ponad 60 aforystycznych zderzeń z rzeczywistością, prawami egzystencji i „narowami” ludzkiej natury, światem wartości stanowią próbę ujęcia tego, co istotne, zarazem jednak mogą być pewnym zaproszeniem do refleksji, dostrzegania esencji życia. W porównaniu z utworami poetyckimi są to ujęcia lakoniczne, syntetyczne, aczkolwiek czasami bazują na metaforze, paradoksie czy pewnym paralelizmie. Nie brak tu odniesień do polityki, sfery obyczajowej, filozoficznej i psychologicznej. Twórca wykorzystuje także prawdy zasłyszane, powszechnie obecne, powiedzenia znanych mu osób. „Słowa szybko przemijają, także te zapisane na papierze” – tę aforystyczną prawdę można by zapewne odnieść także do całego almanachu, wszystkich utworów, które go tworzą. Jednakże pisze on także, że „są słowa, które ranią i które koją”, a więc słowa odbijają życie, to, co czujemy, odkrywamy w sobie, czym chcemy się podzielić a może i poruszyć czy przestrzec innych. I tak jak warto szukać prawdy, docierać do niej, to niewątpliwie tworzenie jest czymś, co ma w sobie istotą rację i zasługuje na utrwalanie, udostępnianie.

Cóż, jeśli nie poezja pozwala „wspiąć się na palce/ ujrzeć skrawek nieba” i dla kogoś „być nadal ptakiem” (Bogdan Stangrodzki *Serce uśpione*). Warto zatem wciąż, choćby czasem „mimo” i „na przekór”, tworzyć i wydawać utwory, które – jak te z almanachu *Wiersze znad Sanu 5* – pozwalają utrwaląć to, co ulotne (a przez to prawdziwe) i dzielić się tym z czytelnikami, którzy tu coś dla siebie odnajdą a może zechcą się z tym utożsamić lub zainspirują się do nakreślenia własnych wizji świata, relacji z innymi i z sobą.

Ryszard Mścisz

„Wiersze znad Sanu 5. Almanach poetycki”, pod redakcją Mirosława Osowskiego, Stalowa Wola 2024.